

# Cieszyniok za Wielkim Murem. Z kart historii Śląska Cieszyńskiego

Data publikacji: 22.01.2022 19:00

W ostatnim odcinku naszej serii "Z kart historii Śląska Cieszyńskiego" pisaliśmy o Janie Pindórze - ewangelickim duchownym z naszego regionu, który opisywał swoje podróże do Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych z końcówki XIX wieku. Równie ciekawą postacią był jego jedyny syn - Karol, który biegle władał językiem chińskim, a także kierował polskimi placówkami dyplomatycznymi w różnych zakątkach świata.

*Zdjęcie przedstawia Budynek stowarzyszenia "Gospoda Polska" w Charbinie w 1926 r.*

Urodzony w 1881 roku w Cieszynie dyplomata to niestety dość tajemnicza postać. O ile jego ojciec chętnie spisywał swoje doświadczenia podróżnicze i je wydawał, tak jego syn nie przejął pasji do kronikarstwa. Zdecydowanie jednak pokochał podróże - bywał wielokrotnie w Indiach, Chinach, Japonii czy Stanach Zjednoczonych. Działał też w placówkach dyplomatycznych w San Francisco, Szanghaju, Harbinie, a także w polskim Ministerstwie Spraw Zagranicznych czy sekretariacie generalnym Ligi Narodów - przedwojennego poprzednika Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Przed wszystkim jednak działalność dyplomatyczna Karola Pindóra skoncentrowana była wokół problemów Polaków na Dalekim Wschodzie - do Azji po raz pierwszy wyruszył w 1903 roku, a już rok później zaczął pracę w chińskiej administracji celnej oraz tamtejszej ambasadzie Austro-Węgier. Co jednak ważne, nie zapomniał o ojczystej ziemi - w 1919 roku został członkiem Rady Narodowej Księstwa Cieszyńskiego. - **Dał się poznać jako bezkompromisowy obrońca polskości** - pisze o nim Wojciech Skóra, w artykule "Organizacja i pierwszy okres działalności polskich konsulatów w Harbinie i Władywostoku w latach 1920-1924", który znalazł się w monografii "Polskie ślady na Dalekim Wschodzie. Polacy w Harbinie" pod red. A. Furiera.

Na Śląsku Cieszyńskim jednak nie dane mu było zbyt długo przebywać. Już rok później otrzymał nominację na konsula generalnego w San Francisco. - **Kierował tą placówką do marca 1921 roku. To dzięki jego staraniom i pośrednictwu dzieci polskich ewakuowanych z Władywostoku zostało rozlokowanych w Kalifornii. Po likwidacji - z powodów oszczędnościowych - placówki w San Francisco wyjechał objąć kierownictwo polskiego konsulatu w Szanghaju, skąd przeniesiono go do Harbina** - pisze dalej Skóra.

Harbin znany był przed laty jako "polskie miasto w Chinach", za sprawą licznej mniejszości polskiej, która pracowała przy budowie Kolei Wschodniochińskiej pod koniec dziewiętnastego stulecia. Początkowo było ich tam nawet 10 tys., a liczba ta wzrosła po rewolucji bolszewickiej. Gdy w 1922 roku Pindór został kierownikiem działającego już od ponad dwóch lat konsulatu, w mieście działały polskie gazety - takie jak "Tygodnik Polski", "Listy polskie z Dalekiego Wschodu" czy "Polski kurier wieczorny z Dalekiego Wschodu", a także kilka polskich szkół oraz dwa kościoły. Placówka dyplomatyczna - wraz z między innymi Izłą Celną, siedzibami redakcji czy drukarnią - działała w budynku stowarzyszenia "Gospoda Polska", gdzie zajmowała siedem pokoi. - **Kohabitacja urzędu z organizacjami polonijnymi nie była szczęśliwym pomysłem, co parokrotnie stwierdzali pracownicy placówki. Polacy traktowali konsulat jak kolejną organizację, utylitarnie, bez szacunku należnego reprezentacji władz państwowych. Z drugiej strony taka „symbioza” przynosiła oszczędności budżetowi MSZ oraz dochody „Gospodzie Polskiej”. Konsulat urzędował od godziny 9 do 15, choć dla wystawienia wiz tranzytowych biuro było otwarte o każdej porze, po uprzednim umówieniu się z interesantami. Formalnie okręg urzędowania tworzyły Mandżuria i rosyjskie miasto Błagowieszczeńsk (nad Amurem) wraz z obwodem. Jednak w praktyce załatwiano sprawy z całego Dalekiego Wschodu, ponieważ wobec braku exequatur urzędników nie obowiązywały ograniczenia w tym zakresie. Urzędem zwierzchnim wobec konsulatu - ale jedynie de facto - było Poselstwo RP w Tokio** - opisuje jej działalność autor wyżej przytoczanego artykułu.

Pindór był zaangażowany w dwa bardzo ważne wydarzenia związane z konsulem w Harbinie. Już dwa miesiące po objęciu kierownictwa Polska i Chiny ustaliły zasady wzajemnych stosunków, dzięki czemu syn cieszyńskiego pastora mógł oficjalnie reprezentować Polaków przebywających nie tylko w Mandżurii - gdzie leży Harbin - ale też w całych Chinach. Ostateczny traktat polsko-chiński został podpisany lata później, o czym pisała między innymi [Gazeta Lwowska w numerze z 12 czerwca 1928](#): *"Dziś w drodze powrotnej z Chin do Polski przejeżdżał przez Moskwę delegat pełnomocny Polski w Charbinie (dawna pisownia nazwy miasta - dop. red.) Karol Pindor, który podpisał ostateczny traktat polsko-chiński. P. Pindor doręczył panu posłowi Patkowi odznaczenie orderu Wielkiego Słońca"*.

Dzięki porozumieniu z 1922 roku możliwe było przeprowadzenie akcji repatriacji 400 polskich dzieci, którą zainicjował Japoński Czerwony Krzyż, a zaangażowany w nią był również wyżej wspomniany poseł Stanisław Patek - poseł RP w Tokio. - **Centrum ewakuacyjne zorganizowano w konsulacie harbińskim. Pod kierunkiem konsula Pindora dokonywano zapisów dzieci. Zgłaszali się też dorośli. Pierwsza sporządzona lista liczyła 600 osób. Konsulat oczywiście pokrywał koszty podróży do kraju** - pisze Skóra.

Po wieloletnim pobycie w Chinach Pindór wrócił do Polski, gdzie rozpoczął pracę w nowopowstałym Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Równolegle pracował też w sekretariacie generalnym Ligi Narodów w Genewie, był również członkiem Komisji Śledczej Ligi Narodów do spraw przeciwdziałania porwaniom kobiet i dzieci na wchodzie. Jego losy po zakończeniu służby dyplomatycznej niestety nie są znane, podobnie jak data jego śmierci czy miejsce spoczynku.

KR